

Bajka dla dzieci - Bajka o misiu i mówiącym kamieniu

Listopad na dobre rozpanoszył się w całej dolinie i postrzącał z drzew resztkę pożółkłych liści. Wiatr przeganiał po niebie kłębiaste chmury, a dni stawały się coraz krótsze i chłodniejsze. Znak to, że wielkimi krokami zbliżała się zima. Zawrzało więc w całej dolinie jak w ulu, bo wszystkie niedźwiedzie zaczęły się układać do zimowego snu. Z lekka markotne i senne człapały leniwie od drzewa do drzewa w poszukiwaniu wygodnej gawry i dojadły jeszcze co nieco, by zimową porą nie wybudził ich nagły skurcz głodu.

Aż wreszcie któregoś ranka zaczął prószyć pierwszy śnieg. Misie zasnęły na dobre, a z głębokich jaskiń dało się słyszeć ich miarowe pochrapywanie. W jednej takiej ciemnej jamie, nieopodal strumienia, ułożyły się trzy misie. Dwa z miejsca zasnęły kamiennym snem, a trzeci mimo szczerych chęci kręcił się i wiercił na zmurszałych liściach i za nic w świecie nie mógł zmrużyć oka.

Męczył się misio potwornie, bo cóż tu począć, kiedy zima sypie śniegiem i mróz szczypie podle jak rak? Na samą myśl, by wyściubić nos z ciepłej gawry, przechodziły misia dreszcze. A na domiar złego, gdy słyszał chrapanie innych niedźwiedzi, złość w nim wzbierała okrutna, że wszystkie misie już smacznie śpią, a on jeden nie może zasnąć.

Wszelkie próby szły na marne. Na nic się zdały kołysanki, które mruzczał sobie cichutko pod nosem i wszystkie bajki świata, jakie usilnie starał się sobie przypomnieć w tej strasznej biedzie. Przekręcał się z boku na bok, nakrywał uszka puchatymi łapkami, lecz to też nic a nic nie pomagało.

Biedny niedźwiedź pogodził się ze swoim smutnym losem. Ułożył się wygodnie na brzuchu i wpatrywał się w stertę liści. Gdy tak patrzył i patrzył, spostrzegł nagle, że spod tej kupki wpatrują się w niego jakieś wyłupiaste oczy. Zaszleściło nieco, zaszurało i ni stąd ni zowąd dało się słyszeć jakiś niski głos:

- Byłbyś tak dobry i odgarnął mi tu trochę, bo przez to igliwie ciężko słowo wykrztusić.

Zdumiony misio rozgarnął delikatnie liście, a jego oczom ukazał się wielki brązowy kamień. Cały był chropowaty i pomarszczony. Nie miał łapek ani tym bardziej nóżek, tylko te wielkie wyłupiaste oczy. No i jak przystało na prawdziwego kamienia, miał dość twardy charakter. Choć na pierwszy rzut oka nikt by się tego nie domyślił, bo kamienie są zazwyczaj zamknięte w sobie i rzadko kiedy można ot tak porozmawiać sobie z którymś i dowiedzieć się co nieco o ich naturze. Choć ten akurat był wyjątkowo towarzyskim kamieniem i nawet ucieszył się na widok misia.

- Ojej! – zdziwił się miś i przetarł oczy ze zdumienia.

- Co się stało? – spytał kamień.

- Nic, nic – rzekł misio – po prostu nieczęsto spotyka się... no wiesz...

- Mówiące kamienie? – spytał kamień i z wielkim trudem zachował swą kamienną twarz.

- No właśnie! – przytaknął miś.

- Czy ja wiem – odparł kamień i zamyślił się nieco, bo wydawało mu się to niemal oczywiste.

Przecież wszystkie kamienie mówią biegle i to nie tylko w języku kamieni, lecz także po polsku i po gruzińsku i w innych jeszcze językach. Tyle że wszystkie – no może oprócz tego jednego – są niezwykle zamknięte w sobie.

- Nie mogę zasnąć – poskarżył się misio, wyrrywając kamienia z zadumy.

- A to ci dopiero historia! – wykrzyknął kamień.

Potem pomyślał przez chwilę i rzekł:

- Dziwne, to bardzo dziwne. Nigdy dotąd nie spotkałem misia, który by cierpiał na bezsenność. Zwłaszcza zimą.

- I ja też nigdy takiego nie spotkałem – rzekł miś jeszcze smutniejszym głosem. – Może gdybym takiego misia spotkał, powiedziałaby mi, co robić w takim wypadku.

- Mmmm, niewykluczone – mruknął kamień – ale skoro nie ma tu akurat takiego misia, może uda nam się wymyślić własny sposób na bezsenność?

- Ale jaki? – spytał miś. – Skoro nawet kołysanki nic a nic mi nie pomogły?

- Najlepiej będzie tak – rzekł kamień – ułóż się wygodnie i zamknij oczy, a ja opowiem ci pewną historię.

Bo musicie wiedzieć, że kamienie znają całe mnóstwo niezwykłych historii, choć rzadko kiedy opowiadają je komukolwiek. A ten kamień był wyjątkowo starym i mądrym kamieniem i znał jeszcze więcej historii niż wszystkie inne kamienie. Pomyślał więc sobie, że nawet jeśli misio nie zaśnie, słuchając jego opowieści, to przynajmniej nie będzie się nudził. A z dwojga złego, lepiej się nie nudzić, skoro już i tak nie chce się spać.

Nie zwlekał więc ani chwili i zaczął opowiadać misiowi najciekawszą historię, jaką zdołał sobie przypomnieć. Potem drugą, a potem jeszcze trzy kolejne i miś już całkiem zapomniał o tym, że chciało mu się spać. Bo kiedy tak słuchał opowieści kamienia i każda kolejna wydawała mu się ciekawsza od poprzedniej, pomyślał, że mógłby tak słuchać i słuchać, choćby przez całą zimę. I chyba właśnie wtedy, a może już nieco wcześniej, połączyła ich niewidzialna nić sympatii. Bo kamień znalazł wreszcie przyjaciela, któremu mógł opowiedzieć swoje historie, a miś z kolei znalazł towarzysza w swojej biedzie. A jak wiadomo wszystkie smutki i smartwienia maleją lub całkiem znikają, gdy się komuś o nich powie.